

Tomasz Budzyński: Wolność jest tam, gdzie nie ma strachu

To była nasza młodość i wcale nie była jakaś smutna i szara. Na koncertach tworzyliśmy razem z publicznością jedną wspólnotę i to była nasza siła – przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „#Najlepsze2018” rozmowę Kingi Skwiry z Tomaszem Budzyńskim.

Kinga Skwira (Teologia Polityczna): W jaki sposób tworzyło się muzykę w latach 80.?

Tomasz Budzyński, (muzyk, wokalista zespołu Armia): A niby jak miało się tworzyć? Tak samo jak dziś. Po prostu umawialiśmy się na próbę. O miejsce na próbę wcale nie było tak łatwo (dziś też nie jest łatwo), jeszcze trzeba było skołować jakiś sprzęt. Tak więc przychodziło się na próbę i grało się muzykę, jaką się lubi. To była wielka ekscytacja! O tym się śniło po nocach. Nie zmieniło się nic pod tym względem. Może teraz jest tylko łatwiejszy dostęp do instrumentów. Przynajmniej ja gram do dzisiaj tak samo, jak i wtedy.

Czy jednak nie jest tak, że muzyka była wówczas formą buntu i robiło się ją nie tylko dla przyjemności?

*Nie zakładaliśmy zespołu po
to, żeby się buntować tylko po,
to aby drzeć ryja*

Ja muzykę grałem dla
przyjemności.
Założyliśmy zespół
Siekiera po to, żeby
się wyszaleć. Czy to
była forma buntu – ja

się nad tym nie zastanawiałem. Chodziło o to, żeby wydobywać te
dźwięki na przesterowanej gitarze i grać, jak tylko się da. Do utraty
tchu. Nie zakładaliśmy zespołu po to, żeby się buntować tylko po, to
aby drzeć ryja. Uwielbiałem to! Rozkręcony na maksa wzmacniacz – o
to w tym wszystkim chodziło! Przecież nie byliśmy jakimiś zasranymi
politykami, tylko młodymi chłopakami, którzy chcieli sobie pokrzyczeć
do mikrofonu. To były rzeczy spontaniczne, brały się z tego, że
kochaliśmy tę muzykę, z pasji artystycznej, a nie jakiejś politycznej idei
– przynajmniej w moim przypadku.

Czy istniało powiązanie między muzyką tworzoną w latach 80. i wydarzeniami ze sceny politycznej?

Ja nie brałem udziału w manifestacjach politycznych. Byli tacy, którzy
brali, ale ja nie. Ja grałem w zespole, nas interesowała muzyka i żeby
można było dać czadu. A czy to był bunt – nie wiem. Ja nie uprawiałem
działalności opozycyjnej w żadnym zespole, w którym grałem w tych
czasach; ani w zespole Siekiera, ani w Armii. Graliśmy swoje utwory na
tyle, na ile mogliśmy – na tyle, na ile cenzura puściła. Oczywiście
byliśmy prześladowani i czasem (jak w Jarocinie) nękanymi przez SB.
Człowiek z natury był przeciwko władzy – partii PZPR, ale to nie było
powodem zakładania zespołu. Powodem była pasja artystyczna, a nie
polityczna. Przynajmniej w moim przypadku i, z tego co wiem, moich

kolegów z innych zespołów również. To była nasza młodość i wcale nie była jakaś smutna i szara. Na koncertach tworzyliśmy razem z publicznością jedną wspólnotę i to była nasza siła. Poczucie wspólnoty!

Czy w pana przypadku cenzura była utrudnieniem w działalności artystycznej?

*Człowiek z natury był
przeciwko władzy – partii
PZPR, ale to nie było
powodem zakładania zespołu*

Cenzura tak naprawdę nie stanowiła jakiegoś problemu. To wszystko można było obejść. Wiadomo, że pewnych rzeczy

wprost nie dało się śpiewać. Było to oczywiste i wszyscy o tym wiedzieli. Trzeba było być chyba głupkiem, żeby na pierwszym koncercie zostać skasowanym przez milicję. Ludzie wiedzieli, że jeśli się powie, że należy podpalić komitet partii, to mogą być problemy. A nikt chyba nie chce siedzieć w pudle. Pisało się utwory w inny sposób; używano przenośni, metafor, które wszyscy rozumieli i wiedzieli, o co chodzi. Gdy graliśmy w Jarocinie i śpiewaliśmy swoje utwory, ludzie dokładnie wiedzieli, o czym śpiewamy. Nie śpiewaliśmy jednak żadnych utworów nawołujących do obalenia systemu. Śpiewaliśmy utwory ku pokrzepieniu serc ludzkich. Uważam, że misją artysty nie jest nawoływanie do przemocy, tylko pokrzepienie człowieka, jego serca. Podniesienie go duchowo. Wydaje mi się, że z Armią to właśnie robiliśmy i robimy do dzisiaj.

Dlaczego zdecydowaliście się na tworzenie muzyki punk rockowej, a nie na inny gatunek muzyczny?

Bo właśnie taka muzyka nam się podobała.

Czy punk rock lepiej niż inne gatunki muzyczne nadawał się do celu, o którym pan wspomniał – do pokrzepiania serc?

Nie sędzę. Wydaje mi się, że każdy gatunek muzyczny może temu służyć. Na tym polega talent artystyczny, żeby to robić, i to w każdym gatunku – przecież nie każdy jest punkiem. W każdym gatunku można się wyrazić, jeżeli jest się zdolnym.

Czym różnią się według Pana koncerty grane współcześnie od tych z lat 80.? Atmosferą, słuchaczami?

Mimo tego, że zmienił się kontekst polityczny, nasza twórczość się nie zmieniła, ponieważ tworzymy coś uniwersalnego, aktualnego w każdym czasie

Na nasze koncerty przychodzą głównie moi rówieśnicy, którzy są po pięćdziesiątce. To nie jest już młodzież, a muzyka rockowa jest muzyką młodzieżową. Ale ja

myślę, że nie są to tylko jakieś sentymentalne i nostalgiczne spotkania. My cały czas nagrywamy nowe płyty. Mimo tego, że zmienił się

kontekst polityczny, nasza twórczość się nie zmieniła, ponieważ stworzymy coś uniwersalnego, aktualnego w każdym czasie – nie tylko w czasie stanu wojennego, ale zawsze. Jest tak, ponieważ zajmujemy się duchową stroną człowieka, a duchowa strona człowieka jest zawsze taka sama, gdziekolwiek by człowiek był i w jakichkolwiek czasach. Zawsze ma ten sam problem.

Jaki to problem?

Problem egzystencjalny – jest niewolnikiem, a chodzi o to, żeby człowiek był wolny. To nie system sprawia, że człowiek jest niewolnikiem, nie jest temu winna jakaś totalitarna rzeczywistość. Niewolnictwo to jest – że się tak wyrażę – stan umysłu. To, że w 1989 roku upadła komuna, nie oznacza, że staliśmy się wolnymi ludźmi. Teraz też jest nie najlepsza sytuacja, wielki podział w społeczeństwie. Politycy i media prowadzą swoją wojnę i szcują ludzi na siebie, jak to śpiewał kiedyś zespół Izrael „czynią to na rozkaz szatana”. A to wszystko jest owocem strachu, który każdy człowiek nosi w swoim sercu. Wolność jest tam, gdzie nie ma strachu.

W jaki sposób człowiek może uzyskać tę wolność? Czy muzyka może mu w tym pomóc?

W tym przypadku muzyka jest tylko środkiem przekazywania pewnych idei. Ale muzyka sama w sobie ma wielką wartość. Muzyka bardzo bezpośrednio oddziałuje na serce ludzkie. Prawdziwa sztuka nie jest kierowana do intelektu, ale do duszy ludzkiej. To jest jakby rozmowa dusz. Proszę tu odróżnić sztukę od działalności publicystycznej. Od

*To, że w 1989 roku upadła
komuna, nie oznacza, że
staliśmy się wolnymi ludźmi.
Teraz też jest nienajlepsza
sytuacja, wielki podział w
społeczeństwie*

publicystyki to są
gazety codzienne. Są
one zależne od
politycznego
kontekstu i mają
krótki żywot.
Prawdziwa sztuka
jest poza
kontekstem, jest
aktualna zawsze.

Sztuki nie trzeba rozumieć, trzeba ją czuć. Wtedy nie potrzeba żadnych słów, wystarczy dobra muzyka instrumentalna. Przemawia ona tak do duszy ludzkiej, że potrafi zmienić człowieka.

Czy muzyka byłaby zatem lepszym środkiem przekazywania idei niż inne formy twórczości artystycznej?

Niekoniecznie, ale jest bardzo dobra. Nie wiadomo co jest lepsze: muzyka, malarstwo czy poezja. Wszystko jedno. Chodzi o to, aby zobaczyć Niebo i żeby Niebo spojrzało na nas.

Co świadczy o ponadczasowości niektórych utworów muzycznych?

To, że trafiają do duszy ludzkiej bezpośrednio. Nie muszą być „rozumiane”, nie potrzebują żadnego komentarza, tylko słaba sztuka potrzebuje komentarza. To tak jak mazurki Chopina: nie ma żadnych słów, a posiadają niezwykłą moc i siłę.

Taką muzykę starał Pan się tworzyć w swoich zespołach?

My nie jesteśmy zawodowymi muzykami. Jesteśmy amatorami, gramy bardzo prostą rockową muzykę, taką jaka nam akurat wychodzi. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, ale my kochamy to robić. Po prostu.

Jakie były późniejsze losy muzyki punkrockowej? Czy jest ona wciąż żywa, wciąż tak samo trafia do publiczności, czy wyczerpała się jako gatunek?

Dzisiaj młodzież słucha raczej hip hopu, a nie punk rocka. Punk rocka to słuchają ludzie po pięćdziesiątce. Jest coś takiego jak „duch czasu” i dla nas on był w latach 80.

*Ja gram tylko swoją muzykę,
maluję obrazy i jest mi z tym
dobrze.*

**Więc nie
przewiduje pan
odrodzenia punk
rocka?**

Ja nic nie przewiduję, chcę tylko grać swoją muzykę, a czy to będzie popularne to już ode mnie nie zależy. Nie wiem, skąd się bierze to, że coś jest popularne. Dlaczego ktoś chce słuchać tego, a tego nie – to są dla mnie rzeczy tajemnicze. Ja gram tylko swoją muzykę, maluję obrazy i jest mi z tym dobrze.

Z Tomaszem Budzyńskim rozmawiała Kinga Skwira

